

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO PZPR

Rok V. Środa, 13 czerwca 1956 roku Nr 140 (1182)

- Dr Radhakrishnan złożył wizytę Józefowi Cyrankiewiczowi
- Dostojny gość z Indii wśród studentów Politechniki Warszawskiej

Warszawa serdecznie podejmuje wiceprezydenta Indii

WARSZAWA. Z okazji po- bytu w Polsce wiceprezy- denta Indii dr Radhakrishna- na odbyło się 11 bm. w Pań- stwowej Operze w Warsza- wie uroczyste przedstawie- nie baletu P. Czajkowskiego „Jeziro Łabędzie”.

Serdeczną owację zgotowa- ła zebrana publiczność z chwilą pojawienia się w lo- ży honorowej wiceprezyden- ta Republiki Indii dr Radha- krishnana wraz z przewodni- czącym Rady Państwa Alek- sandrem Zawadzkim i preze- sem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem. Orkiestra

odegrała hymny narodowe Indii i Polski.

Miejsca w lożach zajęli: wiceprezesi Rady Ministrów Stefan Jędrzychowski i Stanisław Łopot, minister spraw zagranicznych Adam Rapacki, minister kultury i sztuki Karol Kurtyluk, członko- wie Rady Państwa i Rządu, członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych i or- ganizacji społecznych, przed- stawiciele świata kultury i nauki.

Na przedstawienie przybył ambasador Indii w Polsce, Menon wraz z członkami am- basady.



Na zdjęciu: (od pra- wej): Radhakrishnan i premier Cyrankiewicz.

Na zdjęciu: od pra- wej: rektor Politechni- ki Warszawskiej, prof. dr Aleksander Dyżew- ski, dr Sarvapalli Rad- hakrishnan i ambasa- dor PRL w Indiach J. Grudziński.

CAF — fot. Zygm. WADOWIŃSKI



- Bonn negatywnie ocenia propozycje Bułganina
- Dziennik chiński »Dagunpae«: Narody świata oczekują zaprzestania wyścigu zbrojeń

Listy Bułganina wywołały głębokie wrażenie na całym świecie

BONN. „Stuttgarter Zel- tung” donosi, że oficjalne oświadczenie rządu NRF w związku z pismem przewod- niczącego Rady Ministrów ZSRR Bułganina do kancler- za Adenauera, zostanie pra- wopodobnie złożone po po- wrocie Adenauera z USA. Według „półoficjalnego o- świadczenia” — pisze dzien- nik — pismo Bułganina jest „oceniane bardzo negatywnie” w Bonn.

„Die Welt” zaznacza w ko- mentarzu, że szef rządu ra- dzieckiego po raz pierwszy zwraca się z pismem w spra- wie rozbrojenia nie tylko do rządów trzech mocarstw zachod- nych, lecz także do rządu NRF. Dziennik wyraża nadzieję, że rząd NRF „nader skrupulatnie rozważy swą odpowiedź na pi- smo Bułganina”.

DELHI. Komentując w artykule wstępnym pismo Bułganina do Eisenhowera dziennik „Times of India” pisze: „Propozycja radzic-”

Coś dalszy na str. 2

Indonezja zredukuje siły zbrojne o 50 proc.

Szef sztabu indonezyjskich sił zbrojnych gen. Nasution oświadczył 12 bm. na konfe- rencji prasowej w Bandun- gu, że Indonezja zredukuje swe siły zbrojne o 50 proc.

Działalność Komisji Nadzorczej w Korei zawieszona

PARYŻ. — Korespondent AFP z Dalekiego Wschodu donosi, że wszyscy członko- wie Komisji Nadzorczej

państw neutralnych w Korei przybyli obecnie do strefy zdemilitaryzowanej.

W ten sposób działalność Komisji została w obu czę- ściach Korei zawieszona.

14 i 21 bm. lustracja pól ziemniaczanych

Zgodnie z przewidywaniami, stonka na terenie nasze- go województwa wyrosła się w br. w większej niż zazwy- czaj ilości. Do dnia wczoraj- szego wykryto i zlikwidowa- no już ponad 30 ognisk szkodnika, tzn. przeszło dwa razy więcej niż w odpo- wiednim okresie roku ub- ległego.

Ponadto w trzech miej- scowościach, a mianowicie

Do korespondentów str. 2

Wyjaśnienie Polskiej Agencji Prasowej

W opublikowanej przez PAP 13 maja br. wiadomości pt. „U- jawniają się ludzie, którzy pra- gną zerwać z przestępczą dzia- łalnością” — wskutek błędnej informacji udzielonej przez te- renowe ogniwa Organów Bez- pieczeństwa — podano niezgod- nie z rzeczywistością powód u- jawnienia się ob. Józefa Bor- łowski, zamieszkałego w Miastku, woj. koszaliński. Ob. Borłowski zgłosił się do Powia- towej Komendy MO w Miast- ku, gdzie złożył ustne wyjaś- nienie, że postąpił się do- tyczając fałszywą datą urodze- nia. Jednocześnie podał, że w latach 1942—1944 był członkiem AK na Wileńszczyźnie w gru- pie „Opaszk”. W błędnej infor- macji podano natomiast, że ob. Borłowski był członkiem b. ban- dy „Łupaszki”, która jak wia- domo, działała przeciwko wia- dzy ludowej do wyzwolenia kraju.

17 bm. otwarcie Targów w Poznaniu

32 państwa i 598 wystawców

POZNAN. 17 bm. nastąpi otwa- rze największej imprezy handlu zagranicznego w Polsce LXXV Mię- dzynarodowych Targów Poznań- skich, w których ekspozycja bę- da swe towary, obok Polski, 32 państwa. Są to: Argentyna, Au- stria, Belgia, Brazylia, Bułga- ria, Chińska Republika Ludowa, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Grecja, Holandia, Indie, Izrael, Jugosławia, Liech- tenstein, Luksemburg, Maroko, Meksyk, Niemiecka Republika Demokratyczna, Niemiecka Re- publika Federalna, Norwegia, Paragwaj, Portugalja, Sudań, Szwajcaria, Szwecja, Tunezja, We- sty. Wielka Brytania, Wietnam, Włochy. ZSRR i USA represen- towane będą tylko w Międzyna- rodowych Targach Książki, któ- re odbędą się w ramach XXV MTP. Rumunia, będzie miała na Targach tylko biuro handlo- wo-informacyjne. Wycofały swe zgłoszenie firmy z Jamajki.

U BA SWE premierem Burmy

LONDYN. Jak donosi agencja Reuters z Rangunu, we wtorek burmańska Izba Deputowanych wybrała na wniosek U Nu — ministra obrony U Ba Swe na stanowisko premiera.

Jak już donosiliśmy, poprze- dni premier U Nu złożył dymis- je 3 czerwca.

U Ba Swe jest jednym z naj- bliższych współpracowników U Nu.

siadających w Poznaniu central- nego przedstawicielstwa.

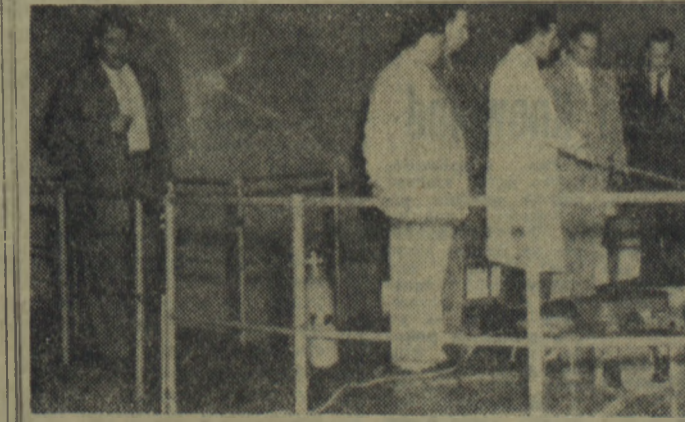
Nowy statek GUM na szlakach morskich

GDYNIA. W Gdyniejskiej Stoczni Remontowej ukoń- czono budowę jednostki hydrograficznej dla Gdańskie- go Urzędu Morskiego. Sta- tek typu nowoczesnych su- perkutrów, otrzymał nazwę „Hydrograf”. Od 11 bm. jednostkę przejmie załoga z kapitanem Madrakowskim. Podstawowym zadaniem jed- nostki będzie kontrola oznakowania nawigacyjnego na tzw. torze wschodnim, biegnącym od Swinoujścia do Kołobrzegu.



Prezydent Tito z wizytą u Chru- szczowa. Na zdję- ciu: (od prawej) N. S. Chruszczow i J. Broz Tito.

Prez. Tito zwiedza Związek Radziecki



Prezydent Tito zwiedził radziecką elektrownię atomową. Na zdjęciu: goście przy reaktorze.

FOT — CAF

Obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni akredyto- wani w Polsce.

W imieniu zespołu Pań- stwowej Opery w serdecz- nych słowach powitał wice- prezydenta Indii przedstawiciel Centr. Zarz. Instytucji Muzycznych — Paweł Kruk.

Po trzecim akcie przedsta- wienia na scenę wniesiono piękny kosz kwitów od wiceprezydenta Indii dla zespo- lu baletu Opery.



Posiedzenia Rady Ministrów PRL

Rada Ministrów na posiedze- niu w dniu 12 bm. rozpatrywała m. in. i podjęła uchwałę o try- bie opracowania narodowego planu gospodarczego, budżetu państwa oraz planów technicz- no-ekonomicznych przedsię- biorstw na 1957 rok.

Eisenhower sprzeciwia się wysłaniu całej delegacji ekspertów wojskowych do ZSRR

NOWY JORK. Jak dono- szą agencje zachodnie, pre- zydent Eisenhower odrzucił w poniedziałek zaproszenie radzieckie, aby oprócz gene- rała Twininga, szefa sztabu lotnictwa amerykańskiego, przybyli również na radzie- ckie święto lotnicze w dniu 24 czerwca br. amerykańscy szefowie sztabów innych ro- dzajów broni.

Agencje zaznaczają, że Eisenhower zostawił drzwi

otwarte dla ewentualnej ich wizyt w innym czasie.

Adenauer w Waszyngtonie

NOWY JORK. Wczoraj wieczorem przybył do Wa- szyngtonu kanclerz NRF Adenauer. Jak informuje agencja Associated Press, dziś wieczorem odbędą się pierwsze, wg określenia de- partamentu stanu „rozmo- wy informacyjne” między Adenauerem a Dullesem.

WASZE SPRAWY

Młodzi radzą

O d dłuższego już czasu w środowisku zetempow- skim trwa żarliwa dyskusja. Jest ona zjawiskiem, które budzi radość i nadzieję. Fak- tem jest bowiem niewątpliwym, że stan, w jakim znajduje się organizacja zetempowska, jej zasięg oddziaływania na młodzież, budziły i budzą poważ- ny, niepokój.

I jeśli dzisiaj istnieje wśród tej młodzieży spore różnice na temat sposobów naprawy pra- cy organizacji czy oceny do- tychczasowego dorobku, to przecież jeden sąd, jedna opi- nia wspólna są wszystkim wy- stąpieniom w dyskusji: tak jak jest — dalej być nie może!

Coraz wyraźniej krystalizuje się pogląd, że źródła zła należy szukać w niedowładzie ideo- wym ZMP.

— Chcemy być organizacją młodych ludzi śmiało waleczą- cych o realizację należnych imo- dzieży praw — nie chcemy być organizacją „uzgodnionych”, „grzecznych” chłopców i dziewcząt, zgadzających się potulnie na wszystko.

— Pragniemy być organiza- cją twórczych poszukiwań i śmiałych dyskusji — nie chcemy być gromadą ludzi przeżu- wających prawdy podane raz na zawsze do wzięcia.

— Pragniemy zmienić życie wokół nas — nie chcemy go- dzić się z żadnym przejawem napotykanego zła. Oto głosy, które z coraz większą siłą za- czynają górować w toczącej się dyskusji.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w takim stanie rzeczy, kiedy co-

Do korespondentów str. 2

DZIS czytacie

- Str. 3 — Proszę o głos — O produkcji winien decydować handel — Stefan Plekka;
- Str. 3 — Z redakcyjnej poczty — Ludzie, czy manekiny — Urszula Turowska;
- Str. 4 — Z życia partii — Czy nas to nie obcho- dzi?... — Waclaw Nowak;
- Str. 4 — Towarzyszu Mi- nistrze Rolnictwa! — Alieja Zatrzybówna;
- Str. 6 — Za tych, co na morzu — R. Zgórecki.

* 400 000 marek i urządzenia techn. dla zagranicy Rząd NRD gotów jest wziąć udział w pomocy dla krajów słabo rozwiniętych

BERLIN. Minister spraw zagranicznych NRD Bolz wystosował do sekretarza generalnego ONZ Hammarskjöld

listo, w którym oświadcza w imieniu swego rządu, że Niemiecka Republika Demokratyczna gotowa jest wziąć udział w pomocy dla krajów słabo rozwiniętych.

Rząd NRD — stwierdza Bolz — może już w bieżącym roku wydatkować na te cele sumę 180 000 dolarów, co w przeliczeniu na walutę NRD wynosi 400 000 marek. Niemiecka Republika Demokratyczna gotowa jest dostarczyć krajom słabo rozwiniętym urządzeń technicznych oraz wysłać swoich specjalistów w celu udzie-

lenia tym krajom bezpośredniej pomocy technicznej.

Z pobytu prezydenta Tito w ZSRR

Wczoraj wieczorem marszałek Tito, Chruszczow, Mikojan, Kardelj i osoby im towarzyszące, opuścili Stalingrad i specjalnym pociągiem udali się do Krasnodaru.

Czechosłowacja — największym wystawcą na XXV MTP

WARSZAWA. 12 bm. w ambasadzie Republiki Czechosłowackiej w Warszawie odbyło się spotkanie dziennikarzy polskich z kierownictwem pawilonu CSR na XXV MTP.

W roku bieżącym największą i najbogatszą ekspozycję wśród licznych wystawców zagranicznych będzie miała Czechosłowacja, która wystawi swoje towary na 2 200 m² powierzchni krytej i blisko 3 tys. m² terenów otwartych.

Działem dominującym w ekspozycji czechosłowackiej będą wyroby przemysłu maszynowe-

go. W dziale tym zobaczymy poszczególne części urządzeń przemysłowych oraz modele kompletnych obiektów przemysłowych oferowanych kupcom zagranicznym przez handel czechosłowacki: obrabiarki, silniki Diesla i sprzęt elektrotechniczny. Dalej — w pawilonie czechosłowackim prezentowane będą liczne wyroby przemysłu motoryzacyjnego oraz zastępująca na uwagę wyroby mechanicznej precyzji i optyki.

W Genewie obraduje Międzynarodowa Organizacja Pracy

GENEWA. Na odbywającej się obecnie w Genewie konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy głos zabrali przedstawiciele Związku Radzieckiego Arutiunian.

Stwierdził on, że obecna konferencja odbywa się w warunkach odprężenia na arenie międzynarodowej, co szczególnie sprzyja pracom i rozwojowi Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Przeciw dyskryminacji rasowej

PARYŻ. Dnia 10 bm., w sali Actualité, odbył się obchód Dnia Walki przeciw rasizmowi i antysemityzmowi, o pokój.

Uroczystość zorganizował ruch o tej samej nazwie. 1 500 delegatów uchwaliło rezolucję, w której żądają pokojowego rozwiązania problemu algerskiego oraz wzywają do walki przeciw propagowaniu nienawiści rasowej i antysemityzmu.

Wybory w Holandii

HAGA. W dniach 13-14 czerwca odbędą się w Holandii wybory do parlamentu.

W kampanii wyborczej uczestniczą: Partia Komunistyczna, Partia Pracy Ludowa Partia Walki o Wolność i Demokrację, Partia Chrześcijańska - Historyczna, Ludowa Partia Katolicka, Partia Antyrewolucyjna i inne. Parlament holenderski (stary generalnie) składa się z dwóch izb: wyższej (75 miejsc) i niższej o 150 miejscach. Prawo głosu ma każdy obywatel, który ukończył 23 lata.

Szpilką

Wątpliwości senatora Knowland

Fakt zaproszenia dowódców amerykańskiego lotnictwa do ZSRR wywołał w oficjalnych kołach amerykańskich nie lada jaką konsternację. Wyowiedzi na ten temat były różne. Oto jedna z nich. Autorem jej jest imię senator Knowland, który w obawie przed koniecznością rewanzu ze strony swej ojczyzny powziął myśl więcej tyje:

„Wątpię, aby jakikolwiek prezydent amerykański zdecydował się zaproszenie takie wystosować, a jeśli by to uczynił, to niewątpliwie nie uzyskałby aprobaty Kongresu i społeczeństwa amerykańskiego. Kongresu? Raczej tak, bo podobnych senatorowi Knowland zasiada w nim wielu. Ale czy narodu amerykańskiego, to zachodzi po-

Królewska para grecka odwiedziła Francję



Na zdjęciu: Król Paweł, królowa Fryderyka w towarzystwie prezydenta Francji Coty. Za królową — księżniczka Zofia. Fot — CAF

Dulles i Pearson omówili losy NATO

NOWY JORK. Dnia 11 bm. minister spraw zagranicznych Kanady, Pearson,

spotkał się w Waszyngtonie z sekretarzem stanu USA Dullesem. Celem spotkania było „wzmocnienie i rozwój współpracy pomiędzy członkami NATO w dziedzinach nie wojskowych” jak to formułuje waszyngtoński korespondent AFP.

W wyniku trzygodzinnej rozmowy, w której wziął udział senator Walter George — przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu i specjalny przedstawiciel prezydenta Eisenhowera w NATO, Pearson oświadczył dziennikarzom, że dokonał wraz z Dullesem i George'em przeglądu środków, przy pomocy których można by wzmocnić blok NATO.

Lustracja pól

W Białogórzynie (pow. Białogard), w Mirosławcu (powiat Wałcz) i w Rymaniu (pow. Kołobrzeg), wykryto złoża jaj, co dowodzi, że już w najbliższym czasie pojawi się nowe pokolenie szkodników.

Są to groźne sygnały dla wszystkich użytkowników pól ziemniaczanych. Jeżeli bowiem chruszcz wystąpi masowo, walka z nim będzie trudniejsza i część upraw może ulec zniszczeniu.

Tymczasem w powiatach człuchowskim i bytowskim nie zlikwidowano dotąd ani jednego ogniska stonki. Wskazuje to nie na brak szkodników, lecz na niedostateczne poszukiwania i złą pracę aparatu ochrony roślin.

W dniach 14 i 21 bm. odbędzie się w naszym województwie ogólny przegląd pól ziemniaczanych.

USA dostarczą samolotów dla Bundeswehry

BONN. Sekretarz stanu w bońskim ministerstwie wojny Rust, oświadczył w Iserlohn (północna Nadrenia-Westfalia), że wszystkie samoloty bojowe dla sił lotniczych armii zachodniemieckiej dostarczone zostaną przez Stany Zjednoczone.

Rust zakomunikował, że na cele utworzenia nowej Luftwaffe przeznaczonych zostało 5,6 miliarda marek. Poza tym Stany Zjednoczone dostarczą Niemcom zaocnodnym sprzętu lotniczego.

Specjalny komitet powołany przez komisję obrony Bundestagu bońskiego ustalił, że samoloty produkcji włoskiej typu „Paggio 149”, mają służyć do celów szko-

leniowych w armii zachodniemieckiej.

Nikłe widoki na plony zbóż w USA

NOWY JORK. Departament rolnictwa USA podał do wiadomości, że wskutek suszy, jaka nawiedziła niektóre tereny oraz chłódów w okresie wegetacyjnym widoki na zbiory zbóż według stanu w dniu 1 czerwca były najgorsze na przestrzeni ostatnich 11 lat.

O ile nie nastąpi poprawa, to — według oceny departamentu rolnictwa — produkcja zbóż w tym roku byłaby o 13 proc. mniejsza niż w roku ubiegłym.

Listy Bułganina

Dokończenie ze str. 1

ka w sprawie zmniejszenia wydatków na cele wojskowe jest bezpośrednią odpowiedzialnością dla tych, którzy po dejrzejawiają, że środki uzyskane w wyniku redukcji zbrojeń zwykłych — mogą być przeznaczone na inne dziedziny zbrojeń...” Dziennik podkreśla, że „propozycja Moskwy dotycząca redukcji wydatków budżetowych na cele wojskowe odpowiednio do redukcji sił zbrojnych wywołała głębokie wrażenie na całym świecie”.

„Statesman” pisze, że posunięcie rządu radzieckiego w dziedzinie redukcji sił zbrojnych ZSRR jest „pokojowym gestem”.

PEKIN. W artykule pt. „Nadszedł czas konkretnych posunięć” dziennik „Dagunpae” stwierdza, że pisma Bułganina wskazują najbardziej realistyczną metodę wyjścia z impasu w sprawie rozbrojenia. W chwili obecnej — pisze dziennik — konkretne posunięcia państw w dziedzinie redukcji zbrojeń nabierają szczególnie doniosłego znaczenia, ponieważ rozmowy w ONZ w sprawie redukcji zbrojeń znalazły się w impasie, który trudno jest przetrwać w krótkim czasie.

Dziennik stwierdza w zakończeniu, że narody wszystkich krajów żywią nadzieję, iż USA, Anglia i Francja z całą uwagą rozpatrzą propozycję Bułganina i wejdą na drogę prowadzącą do zażegnania wyścigu zbrojeń.

WASZE SPRAWY

Dokończenie ze str. 1

raz potężniejsze są głosy, że organizacja zetempowska powinna być organizacją tworzącą, organizacją walczącą. Sporo uwag pada pod adresem statutu. Krytyczne uwagi zwłaszcza budzi ten punkt, który stwierdza, że członkiem organizacji może być każdy młody człowiek, który wyraża chęć należenia do Związku. Podstawą przynależności do ZMP — zdaniem poważnej ilości dyskutantów — powinna być chęć działania, wola walki o lepsze życie. To zastrzeżenie ideowych kryteriów przy przyjmowaniu do Związku przyczyniło się do zmiany charakteru organizacji. Z galaretowej masywej organizacji o często nie sprecyzowanych w poszczególnych ogniwach celach — zmieniła się ona w przynajmniej dwójki polityczny organizm.

Zadna organizacja, tym bardziej organizacja młodzieżowa, jeśli chce być żywym, rozwijającym się organizmem, nie może sobie stawiać zadania: powinno nas być tyłu a tyłu — ani więcej, ani mniej... Nie może, jeśli nie chce się wyrodzić w smażącą się we własnym sosie grupę, odclepać od życia i pozabawioną na to życie wpływu.

Sporo miejsca w dyskusji — zwłaszcza w sferach wpływających z kręgów aktywnego zetem powstającego — zajmuje sprawa wzajemnych stosunków między instancjami partyjnymi a ZMP.

Dyskusja wśród młodzieży nie zakończyła się bynajmniej. Twierdzić by raczej należało, że to jej początek. Nie oblała leszeze większość kół robotniczych, z dużą trudnością dociera na wieś. Fakt jednak pozostał faktem. Rozszerzać się będzie ona i rosnąć w miarę jak potężnieć będą wysiłki partii w kierunku wprowadzenia w życie nauk wywołujących z III Plenum, zwłaszcza z ożywczego ducha XX Zjazdu.

Nie może nie rosnąć serce partyjnika, gdy widzi tę roznożytkowaną młodzież. To dobra polityka. Jest w niej wielki niefokój, jest w niej chęć zmian na lepsze. A o to przecież chodzi nam wszystkim, którzy pragniemy zwycięstwa i ugrontowania Idei wypływających z XX Zjazdu.

Komentarz DNIŃA

Jednostronna i niebezpieczna daczycja

W ostatnich tygodniach mogliśmy odnotować wiele pozytywnych posunięć na arenie międzynarodowej służących odprężeniu i u-normowaniu sytuacji na świecie. Z tym większą więc uwagą i ostrożnością musimy reagować na wszystkie kroki, przeciwdziałające tej tendencji do porozumienia, podrywające tak niezbędne w stosunkach międzynarodowych zaufanie. A do takich właśnie kroków należy decyzja o „tymczasowym zawieszeniu” działalności Komisji Nadzorczej państw neutralnych w Korei południowej, składającej się — jak wiadomo — z przedstawicieli Polski, Szwecji, Czechosłowacji i Szwajcarii.

Jaki jest sens tej decyzji?

Już sam fakt, że została ona podjęta jednostronnie bez zgody wszystkich zainteresowanych bezpośrednio — czy to ze względu na zobowiązania moralne jakie np. wzięła na siebie Polska wchodząc w skład komisji, czy też ze względu na sąsiedztwo terytorialne — musi wywołać protest. Takie narzucanie jednostronnych decyzji, idące w parze z groźbą zastosowania przemocy, o-burza. W odpowiedzi na pytanie dziennikarza, główny delegat ONZ oświadczył, że w wypadku gdyby przedstawiciele Polski i Czechosłowacji odmówili opuszczenia Korei południowej, dowódca VIII Armii Amerykańskiej — gen. White podjąłby kroki, które będą uważane za niezbędne.

Działalność KNPN polegała na przestrzeganiu realizacji postanowień zawartych w układzie rozejmowym — podpisany i przez USA. Uniechęcając do pracy komisji w Korei południowej nasuwa wiele jedyny logiczny wniosek, że ktoś jest zainteresowany w uwolnieniu Korei południowej od kontroli. Warto tu przypomnieć, że — nawet według źródeł amerykańskich — armia północno - koreańska wraz z oddziałami ochotników chińskich liczy obecnie 700 tys. żołnierzy i będzie zredukowana o 80 tys. Natomiast armia południowo-koreańska liczy 750 tys. ludzi.

W świetle takich faktów kompromitujące i niezręczne wyglądała wszelkie „zasadnienia” poczyniła USA, zmierzających do likwidacji komisji. Ostatnio Chiny Ludowe wystąpiły z propozycją zwołania konferencji dla ostatecznego uregulowania kwestii koreańskiej. Stany Zjednoczone i ich sojusznicy odrzuciły tę propozycję. Powinno to zmusić opinię publiczną Zachodu do bacznego uwagi, do patrzenia na ręce tym, którzy w wygasłym ognisku próbują wznieść ogień.

D. H.

Złotowe wspomnienia



Czegóż więcej trzeba? Wystarczy dwa akordeony, grupa chętnych i już wesoło płynie gromki śpiew. Takie sceny można było bardzo często zobaczyć i usłyszeć na Zlocie.



Czasami odbywało się to bez słowa, często przy pomocy gestów lub tłumacza. W tym wypadku Gala Szwindina (po prawej) i Anna Krawowska bardzo szybko doszły do porozumienia. Obydwie przywoła do domu mile pamiętki.

Z redakcyjnej poczty

Ludzie czy manekiny

I znowu bezduszność granicząca z brakiem wczucia się w położenie ludzi nie-szczęśliwych — pomyślałam, gdy usłyszałam drugą z kolei opowieść o kierownictwie „bez serca” z Państwowego Prewentorium w Machowinie. Tym razem ofiarą formalizmu padła ob. Wutke z Kramarzyn pow. Bytów.

Jest ona wdową i matką 4 dzieci. Poza tym choruje na gruźlicę. Z tej też racji w dniu 4 kwietnia br. miała wyjechać do sanatorium, lecz w dniach 5 i 6 kwietnia 1956 r. musiała również odwiedzić dzieci do prewentorium.

W prewentorium w Łasku Północnym 1 dziecko zostało przyjęte w dniu 6 kwietnia, ale w Machowinie okazało się, że jest... za późno. Oschle stwierdzono tam, że nie ma już miejsca i z tej też racji kazano wracać. Znużona i stroskana matka postanowiła wraz z dwójgłem dzieci szukać pomocy w Woj. Wydziale Zdrowia w Słupsku. W tym samym dniu jednak nie udało się, bo nie było na miejscu lekarza, do którego należało zwrócić się w tym wypadku. Dopiero w dniu 7. IV. 1956 roku po nocy przespanej na stacji kolejowej, dzieci skierowano do prewentorium. Lekarz zadzwonił do Machowina i miejsca znalazły się, chociaż było już dwa dni po terminie. Dzieci odwieziono nawet służbowym samochodem.

A oto jeszcze jeden przykład formalnego traktowania ludzi chorych i biednych, przez kierownictwo prewentorium w Machowinie.

Ob. Bendyk ze wsi Świeżyno pow. Miastko, otrzymała skierowanie do prewentorium dla swego 9-letniego syna, Bogdana.

W dniu 5 kwietnia br. pod opieką konwojenta, dziecko wyjechało do Państwowego Prewentorium w Machowinie k/Słupska. Tam jednak odmówiono przyjęcia dziecka z powodu „braku odpowiedniej odzieży i braku dodatkich cech egzystencji”.

Konwojentowi zwrócono skierowanie z powyższą adnotacją i zalecono wracać do Miastka. Nie pomogły tłumaczenia i lzy rozgoryczonego dziecka. Sprawę postanowiono bezwzględnie: dziecko można przywieźć powtórnie w terminie trzydniowym, ale zaopatrzone w wyprawkę.

Tymczasem ob. Bendyk nie jest obecnie w stanie kupić swemu dziecku bielizny nocnej na zmianę, dodatkowych spodni, sweterka, łapci i 2 par skarpet, bo w domu jest bieda i bardzo liczna rodzina. Wypada po prostu zrezygnować z wysłania dziecka do prewentorium i trwać w przekonaniu, że dzisiejsze prewen-

toria są wyłącznie dla dzieci z wyprawkami, a mówiąc ściślej, dla dzieci rodzin do-brze sytuowanych.

Pod względem formalnym kierownictwo Państwowego Prewentorium w Machowinie jest w porządku, ale z drugiej strony, dało świadectwo nieludzkiej bezduszności. Szczególnie wymowne świadczą o tym wymagania co do „dodatnich cech czystości”, czyli doszukiwanie się brudu i zanieczyszczenia głowy w czystym, lecz bardzo skromnie ubranym dziecku.

Nasuwa mi się pytanie, czy niektórym ludziom we szło już w krew zatrucie życia bliźnim?

Od służby zdrowia mamy prawo domagać się bardziej sumiennego traktowania ludzkich spraw. Choć różne są formy biurokracji, ale treść jest zawsze ta sama.

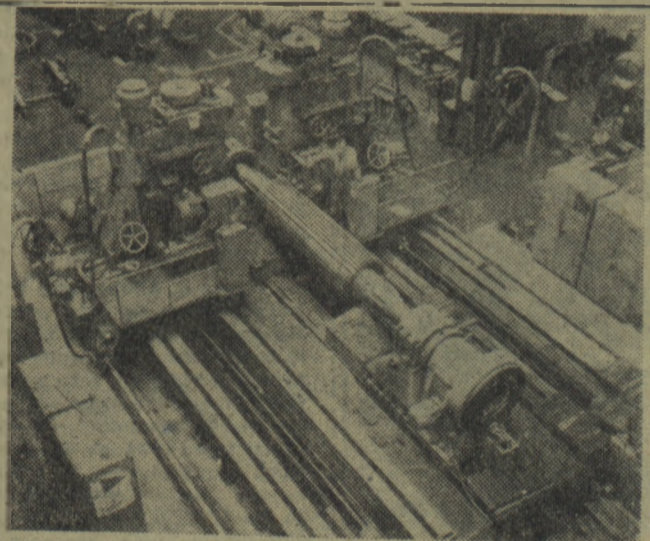
URSZULA TUROWSKA

Budują silosy do kiszenia kukurydzy

SZCZECIN. PGR-y woj. szczecińskiego uprawiają w tym roku kukurydzę na blisko 4 tys. ha, czyli na obszarze prawie dwukrotnie większym niż w roku ubiegłym. Szereg gospodarstw nie jest jednak przygotowanych na zakiszenie tak dużych ilości kukurydzy. Toteż w wielu PGR-ach roz-poczęto budowę nowych silosów oraz remonty starych.

Ogółem w gospodarstwach państwowych woj. szczecińskiego buduje się obecnie 63 nowe silosy.

Większość z nich otrzymuje także urządzenia transportowe, pozwalające na szybki i łatwy przewóz paszy do obór i chlewni.



W okresie międzywojennym niemal całe zapotrzebowanie na urządzenia i silniki elektryczne pokrywaliśmy z importu. Dziś po zaspokojeniu własnych potrzeb części produkcji silników elektrycznych możemy eksportować. W wyniku pełnego i przedterminowego wykonania zadań szesnastoletniej produkcji maszyn i urządzeń elektrycznych zwiększyła się 4 i pół raza w stosunku do roku 1949, przy czym produkcja maszyn wirujących wzrosła 4,8 raza, zaś transformatorów 3-krotnie.

Na zdjęciu: w Zakładach Wytwórczych Maszyn Elektrycznych M-3 we Wrocławiu. — Frezowanie obrzynowego wirnika do turbogeneratorsa.

WAF — fot. Mottl.

Proszę o głos

O produkcji winien decydować handel

W ostatnich kilku tygodniach „Trybuna Ludu” zamieściła szereg artykułów dyskusyjnych na temat usprawnienia gospodarki terenowej. Chciałbym również zabrać głos w tej dyskusji, lecz na łamach naszej gazety.

Jesteśmy województwem ubogim w przemysł. Kluczowe zakłady przemysłowe możemy obliczyć na palcach. Mamy również niezbyt bogaty przemysł terenowy, tak państwowy, jak i spółdzielczy. Artykuł ten chce właśnie poświęcić sytuacji naszego przemysłu terenowego.

NA terenie naszego województwa istnieje sto kilkadziesiąt mniejszych, lub większych zakładów produkcyjnych, najrozmaitszych gałęzi i branż. Spółdzielcze zakłady podlegają Wojewódzkiemu Związkowi Spółdzielczości Pracy, zaś państwowe — Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu.

Chcąc zaspokoić potrzeby, należy je przede wszystkim znać. W tym celu w obu wspomnianych instytucjach powołane zostały do życia działy zbytu, które winny poznawać te potrzeby i odpowiednio do nich ustawiać produkcję.

Od chwili powołania Wojewódzkiego Zarządu Handlu — myślą przewodnią wszelkich pouzań było jak najlepsze i jak najsukcesowniej powiązanie aparatu handlu z aparatem przemysłu. Wspólnie z WKPG zorganizowano kilkadziesiąt spotkań, narad i konferencji, które miały służyć temu celowi. Niestety, mimo wysiłków WZH i WKPG kontakty te nie tylko nie poprawiały się, lecz pogarszały z dnia na dzień. Trzeba jasno powiedzieć — przemysł terenowy, tak spółdzielczy, jak i państwowy, utracił kredyt zaufania w aparacie handlu. O ile w latach ubiegłych przedsiębiorstwa handlowe składały zamówienia na potrzebny masę towarową i zawierały umowy z zakładami produkcyjnymi, to w ostatnim okresie, mimo całego nacisku, jaki wywiera na aparat handlu WKPG i WZH — zamówień nikt nie składa i nie zawiera się umów.

Rosną wymagania konsumentów, a zatem rosną wymagania aparatu handlu w stosunku do przemysłu. Niestety, przemysł terenowy za miast być coraz bardziej operatywnym, coraz bardziej pomyslowym, to przeciwnie — stoi w miejscu, a nawet cofa się. Nie chce być gołosłownym. Przytoczę kilka przykładów.

Na jednej z wielu konferencji w WKPG ustalono wspólnie, że przemysł terenowy zorganizuje pokaz modeli, jakie mogą być produkowane w II kwartale przez podległe zakłady. Pokaz miał być obsługiwany przez przedstawicieli tych zakładów, którzy przymowiliby zamówienia i zawierali umowy z przedstawicielami handlu. Zebrany tą drogą materiał umożliwiłby właściwe ustawienie produkcji i zaopatrzenie zakładów w odpowiednio surowce.

Tak miało być, a jak było? Do świetlicy WZSP sprowadzono na pokaz jakieś od lat nie sprzedawane „buble”. Wielu artykułów (szczególnie obuwia skózanego), mimo że były na pokazie nie można było produkować na skutek słabego zaopatrzenia w surowce. W jakim więc celu zorganizowano tę całą farsę? Po prostu, żeby WKPG i WZH odczepiły się.

Rezultatem pokazu były jedynie... wysokie koszty na delegacje, poniesione przez handel.

Na jednej z następnych konferencji pod naporem krytycznych uwag WKPG i WZH — przedstawiciele przemysłu (działów zbytu) przyznali, że pokaz się nie udał i zapewnili, że zorganizują za to pierwszorzędnny pokaz przed III kwartałem.

W kwietniu i maju znów zorganizowano kilkanaście spotkań i konferencji, w celu ustawienia produkcji i omówienia organizacji pokazów.

Pokaz odbył się 3 bm. w świetlicy WZSP i WZP. Nadmienić należy, że WZP zobowiązał się zorganizować pokaz w dość dużym pomieszczeniu, obok Orbisu. Niestety, pomieszczenie to

nie zostało odremontowane. Zresztą dla tych kilkunastu asortymentów, które zostały pokazane przez WZP, to nawet świetlica była za duża.

Znów ściągnięto kilkadziesiąt ludzi z terenu, którzy chcieli zawrzeć z przemysłem odpowiednie umowy na dostawę. To, co tym ludziom pokazano w dniach 3 i 4 czerwca br. zostało skwitowane jednomyślną oceną, która zamknęła się w słowach: „skandal i kpiny”.

Jestem niezmiernie ciekawy, w jaki sposób nasz przemysł terenowy ustawi sobie produkcję na III kwartał, jeżeli nie została zawarta ani jedna transakcja? Handel nie chce kupować przysłowiowego kota w worku. Przemysł musi wreszcie zrozumieć, że nie produkuje dla produkcji, lecz według życzeń i upodobań konsumentów, których reprezentuje handel. Pewien jestem, że znów rozpocznie się produkcja dla produkcji i znów wartości... surowce zostaną zmarnowane, a potrzeby naszego rynku nie zaspokojone.

Tymczasem zakłady produkcyjne borykają się z poważnymi trudnościami finansowymi. Kilkanaście spółdzielni jest zagrożonych widmem likwidacji z powodu odmowy kredytowania przez NBP. Kto za ten stan ponosi winę?

Trzeba moim zdaniem znaleźć rozwiązanie w tej sprawie. Ostatnie zarządzenia nr 502/219 wydane przez MHW i CRS oraz 363/186 wydane przez MHW i MPD i Rz. nie rozwiązują tych problemów.

Osobiście widzę jedno rozwiązanie: trzeba odebrać przemysłowi terenowemu prawo ustawiania produkcji, zlikwidować działy zbytu przy WZSP i WZP, a profilowanie produkcji powierzyć naszemu aparatowi handlu na szczeblu hurtu. Hurt musi się czuć odpowiedzialny za pełne zaopatrzenie rynku nie tylko z produkcji przemysłu kluczowego, ale również terenowego. Możliwość do tego hurt posiada, gdyż jedynie on prowadzi jaką taką statystykę ilościową. Zdaję sobie sprawę, że nie będzie to odpowiadało hurtowi (sam przecież był dyrektorem Biura Wojewódzkiego CHPS przez 3 lata), ale nie może być innego rozwiązania. Aparat WZSP i WZP jest „za ciężki” i za mało zainteresowany (przynajmniej obecnie) właściwym ustawieniem produkcji.

Aparat hurtu musi zacząć się interesować potrzebami społeczeństwa w pełnym tego słowa znaczeniu, a nie tylko wykonaniem w 100 czy 105 proc. planu. Hurt winien ustawić produkcję i zawierać umowy z poszczególnymi zakładami produkcyjnymi. Aparat WZSP i WZP winien natomiast dbać o pełne i systematyczne zaopatrzenie surowcowe. Rozprowadzanie produkcji do detalu może iść dwoma drogami: przez magazyn hurtu lub tranzytem, na zlecenie aparatu hurtu. Zakład produkcyjny mając możliwość zawarcia umowy jedynie z hurtem, byłby życiowo zainteresowany w nawiązaniu kontaktów z tymże hurtem, który by zapewnił mu ciągłość i opłacalność produkcji.

Takie jest moje osobiste zdanie — i kończę — proszę wszystkich zainteresowanych — tak z produkcji, jak i z aparatu handlu o zabranie głosu i ew. wysunięcie innych propozycji.

STEFAN PIELKA
z-ca kier. WZH do spraw obrotu art. przem.

Kto przetnie węzeł gordyjski?

Inspekcja Zarządu Głównego ZZ postanowiła zamknąć ściecarnię „Korabia” w Uście w październiku br. ponie waż nie odpowiada ona warunkom bhp. Taki jest koniec tej sprawy. A początek?

„Korab” od kilku lat domaga się w CZ Rybołówstwa Morskiego budowy nowej ściecarni. Jak dotychczas — bez skutecznego. Budynek, w którym mieści się obecnie ściecarnia, jest stary i drewniany, ma starą instalację, kręte schody. W okresie zimy plecyki do ogrzewania stoją na drewnianej podłodze grożąc pożarem.

Warsztaty pogotowia technicznego nie posiadają łaźni, szatni, umywalni, pomieszczenia na spożywanie posiłków. Niestety, tymi sprawami nikt się nie interesuje, mimo, iż robotnicy skarżą się

na skandaliczne warunki bhp.

Budowa ściecarni uzależniona jest od zakończenia opracowywanego przez Instytut Morski w Gdyni planu rozbudowy „Korabia”. Plan ten miał być gotowy już w I półroczu, tymczasem termin został przesunięty na 31 grudnia br.

Warto, by wreszcie CZRM zainteresował się tymi sprawami i zlikwidował sprzeczne z przepisami warunki bhp w „Korabiu”. Czas, by skończyły się szluzne narzekania robotników.

...a barka leży nadal

Baza PPIUR „Korab” w Uście zajmuje bardzo małą przestrzeń, poprzecinaną w dodatku torami kolejowymi. Nie ma gdzie nawet składować skrzyń drewnianych na ryby. Ciasnotę tę powiększa leżąca od kilku lat żelazna barka, zajmując dość dużo miejsca przy samym nabrzeżu.

„Korab” kilkakrotnie zwracał się do właściciela wraku z prośbą o usunięcie go. Na prośby te KUM nie raczył odpowiadać. W piśmie do redakcji wyjaśniono, że barka zostanie usunięta w najbliższym czasie. Od tego dnia upłynęło kilka miesięcy, a barka leży dalej zajmując zupełnie niepotrzebnie miejsce.

Warto, by Koszaliński Urząd Morski w Słupsku przy pomnił sobie przyrzeczenie i zabrał wreszcie wrak z terenu „Korabia”.

W. KACPRZAK
korespondent

Z życia partii

Czy nas to nie obchodzi?...

Tow. Szalek cieszył się wśród załogi Koszalińskiej Fabryki Mebli mianem dobrego dyrektora. Zresztą nie tylko wśród załogi. Tego samego zdania są również towarzysze z Komitetu Miejskiego partii.

Fabryka pod jego kierownictwem zaczęła pracować rytmicznie i co najważniejsze — zaczęła wykonywać plan. Po raz pierwszy w dziesięcioletniej historii, uzyskano w pierwszym kwartale br. fundusz zakładowy. Załoga dumna jest z tych osiągnięć.

O TYM wszystkim dowiedziałem się na zebraniu partyjnym. Trwało ono krótko. Na porządku dziennym stała bowiem w zasadzie tylko jedna sprawa — sprawa tow. Szalka. Chodziło o jego chuligańskie wyczyny w życiu prywatnym.

Okazało się, że tow. Szalek po wyjściu z fabryki,

Nasz felieton

Wygarnęł

Towarzysz Ptaszek wstał od stołu i zaczął zakładać marynarkę.

— Wychodzisz? — spytała żona.

— Mamy dziś zebranie. Już dawno się na nie szykuje. Ja im wygarnę! Nowy etap, rozumiesz, śmiała krytyka i w ogóle. Już ja ich skrytykuje. Ani się domyślają. Dotychczas po kątach się gadano, ale teraz dość tego. Z trybuny, publicznie!...

W tym miejscu tow. Ptaszek oparł dłoń na stole, pochylił się do przodu, poloczył w kółko surowym wzrokiem i zrobił małą repetycję.

Pora już skończyć, towarzyszu dyrektorze, z kacykowskimi metodami! — krzyczał do przerażonej żony. — Dość mamy kumoterstwa, w radzie zakładowej! Minęły już czasy tiumiencji krytyki, towarzyszu sekretarzu!...

Dobrych dziesięć minut krytykował tow. Ptaszek kierownictwo zakładu, bez pardonowo bitł za bezduśność, marnotrawstwo, złą organizację pracy. Żona, która co chwila wytykał palcem, czuła się zmiażdżona, a jednocześnie pełna podziwu i niepokoju.

— Józio kochany! — wołała jeszcze z progu za bojowym matronkiem. — Uważaj, żeby potem nie było jakichś przykrości!...

Ale tow. Ptaszek machnął tylko ręką i pomknął na zebranie. Pełen podniecenia, widząc oczyma wyobraźni efekt swego wystąpienia, ledwie słuchał dyskusji. Refleksje naszyły go dopiero, gdy sekretarz organizacji partyjnej zapowiedział:

— Głos ma towarzysz Król, przysiągnij towarzysz Ptaszek.

Tow. Ptaszek popatrzył na prezydium. Dyrektor miał ponurą. Trzymał w ręku otówek i co chwila notował. „Zapisuje, stary kacyk — pomyślał Ptaszek. — Lepiej go nie ruszać”: Przewodniczącą rady zakładowej szeptal coś na ucho sekretarzowi organizacji partyjnej. „Już się naradziły — myślał Ptaszek — a potem mi dadzą”. Przedstawiciel KM też robił notatki, personalnie nerwowo bębnił palcami po stole. Ptaszkowi zwilgotniały raptem dłoń i pomieszały się myśli.

— Głos ma towarzysz Ptaszek — oznajmił sekretarz.

Na drżących nogach dolarł bojownik o nowe do mównicy, o parł się o nią dłońmi, pochylał do przodu i nieoczekiwanie dla samego siebie wybuchnął:

— Towarzysze! Pora już skończyć z kacykowskimi metodami pracy w naszej grupie związkowej! Dość mamy kumoterstwa, kacykowskich praktyk naszego meza zainjania, dość tłumienia krytyki! Stawiam wnioski o przeprowadzenie w grupie nowych wyborów!...

Gdy tow. Ptaszek wracał na miejsce, z kąta milczącej sali rozległy się frenetyczne oklaski. Klaskał stary portier Januda. Był głuchy jak pień.

MARIUSZ KWIATKOWSKI

stał się zupełnie innym człowiekiem. W domu miały miejsce częste pijatyki i awantury. Dochodziło też do rękoczynów. Kilkakrotnie zatrzymywany był przez organa MO.

Ludzie mówili o tym głośno i to nie tylko w domu, w którym mieszkał tow. Szalek. Mówiono o chuligańskich wyczynach dyrektora także w fabryce. Słuchy o tym doszły również do Miejskiego Komitetu partii. Przeprowadzono z nim kilka szczerych rozmów. Towarzysze z KM byli przekonani, że to pomoże. Po każdej rozmowie obiecywał przecież poprawę. Niestety, jak pokazała praktyka, była to tylko skrucha gołosłowna.

Organizacja partyjna nie dostrzegła tego. Na głosy robotników nie zwracano uwagi. Uważano bowiem, że dyrektor, a jednocześnie członek egzekutywy, pracuje w fabryce nienagannie. Na zebraniach zawsze zabierał głos. Ostro krytykował chuligaństwo, występując tu i ówdzie wśród młodzieży. Był przecież czołowym aktywistą w organizacji partyjnej. Jego głos w zasadzie decydował o wszystkim. A poza fabryką? O, to już nas absolutnie nie obchodzi, stwierdzało wielu towarzyszy. To są przecież sprawy czysto osobiste. Organizacja partyjna nie ma prawa ingerować w sprawy rodzinne.

Takim też nurtem biegło życie tow. Szalka. Wychodząc z fabryki, zostawiał tam oblicze aktywisty partyjnego i zakładał nowe — niegodne członka partii i kierownika socjalistycznego przedsiębiorstwa — oblicze chuligana. Człowiek, który miał wychowywać ludzi, swoim postępowaniem ich demoralizował.

Towarzysze z podstawowej organizacji partyjnej stojąc na stanowisku „nieingerencji” wyrządzili mu tym samym wielką krzywdę. Przecież wcześniejsze postawienie tej sprawy przed kolektywem partyjnym, uchroniłoby tow. Szalka od zejścia na manowce. Niestety, tego jednak nie uczyniono.

Zresztą ostatnie zebranie partyjne w fabryce mebli, na którym omawiana była sprawa tow. Szalka, pokazało, że wielu spośród towarzyszy nie wyciągnęło z tego żadnych wniosków i w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że sprawy osobiste członków podstawowej organizacji partyjnej wcale ich nie obchodzą.

Jest to poważnym sygnałem dla instancji partyjnych. Z powyższego faktu wynika, że Komitet Miejski partii w swej codziennej pracy z organizacjami partyjnymi za mało zwraca uwagi na zagadnienia wychowawcze wśród członków partii.

Jednak większość towarzyszy z Koszalińskiej Fabryki Mebli postanowiła wymierzyć tow. Szalkowi najwyższą karę partyjną. Tak też się stało. Większością głosów podstawowa organizacja partyjna wykluczyła go z partii.

Na tym kończy się sprawa Szalka.

TRUDNO jest jednak przejść obok podanych faktów obojętnie. Sprawa, którą bowiem poruszyliśmy, nie jest jakąś osobną nianą.

Dużo mówiło się po III Plenum, a szczególnie z całą siłą mówimy po XX Zjeździe KPZR o przywróceniu w naszym życiu

leninowskich norm życia partyjnego.

Partia wymaga od swych członków aktywności i ofiarności i nie tylko w miejscu pracy. Godne i zaszczytne miano członka partii zobowiązuje wszędzie.

Dużo mówimy o wychowaniu ludzi w duchu wielkiej idei socjalizmu. A przecież wychowywać możemy tylko wtedy, jeśli mamy przykład własnym postępowaniem. Mówię nie o wychowaniu, samo staje się częścią zwykłą, „dretwą” mową, ponieważ nie zawsze po trafimy zachować miano członka partii nawet w najmniejszej komórce społecznej — we własnej rodzinie. Zamiast wychowywać — demoralizujemy często swoim postępowaniem własne dzieci. One patrzą na nas. A przykład taki jest, niestety, bardzo zaraźliwy. Później skarżymy się na chuligańskie wybrki młodzieży. A nosicielem tego jest niekiedy ich własny dom — ojciec czy matka.

Niestety, mamy jeszcze sporo towarzyszy, którzy tego nie rozumieją lub nie chcą rozumieć. Przykład tow. Szalka i podstawowej organizacji partyjnej w Koszalińskiej Fabryce Mebli, jest bardzo wymowny.

Dlatego też organizacje i instancje partyjne powinny w większym niż dotychczas stopniu zwrócić uwagę na zagadnienia wychowawcze wśród członków partii. Potrzeba w tych sprawach więcej serca partyjnego, więcej ludzkiego podejścia do spraw życiowych — bliskich każdemu człowiekowi.

Systematyczna praca wychowawcza całego kolektywu partyjnego w poszczególnych zakładach czy instytucjach przyniesie na pewno pozytywne wyniki. Wtedy mniej będzie towarzyszy, u których występują dwa różne oblicza w zależności od sytuacji. I mniej będzie przykładów jakimiś miejscami w KFM. Sprawy te obchodzą przecież nas wszystkich. Wszyscy ponosimy za nie odpowiedzialność.

W. NOWAK



W PGR Woźna Wielka zespół Kamnica pow. Miastko mieści się hodowla kur zarodowych rasy „Sussex”. Na zdjęciu: produkująca pracownica wychowu Jene Witt przy codziennej pracy.

Towarzyszu Ministrze Rolnictwa!

TO nie panująca obecnie „moda” sprawia, że krytykujemy nawet samych ministrów, to nie „moda” dyktuje list dziennikarzowi prowincjonalnej gazety. Moi koledzy z „Chłopskiej Drogi”, którzy występowali w tej samej sprawie, tak zakończyli swój artykuł: „Mniej nam słów trzeba, towarzyszu dyrektorze departamentu mechanizacji rolnictwa, mniej papierków, a więcej czynów...”

Dyrektor departamentu użnał widocznie, że ten artykuł był zbyt impertynencki. Nadal bowiem tkwi w „papierkach” pomysł racjonalizatorski pewnego mieszkańca Koszali.

Co więc pozostało? W imieniu wynalazcy zwracam się wprost do Was Towarzyszu Ministrze.

CZŁOWIEK, który opracował projekt usprawnienia kopaczki zwanej „gwiazdzistą” nigdy w życiu nie miał nic wspólnego z rolnictwem. Jedyny wyjątek stanowił wyjazd na wieś z ekipą ruchu łączności. A że podczas takiego wyjazdu wpadł na po-

mysl ulepszenia konstrukcji rolniczej maszyny... Moglibyśmy sobie co najwyżej życzyć więcej tego rodzaju kontaktów miasta ze wsią. Okazuje się jednak, że byłyby to tylko pobożne życzenia, które nic nie są zdolne zmienić. Utwierdza nas w tym przekonaniu przykład Władysława Sliwy — tak nazywa się bowiem autor usprawnienia.

Władysław Sliwa przekłinał wynalazcy. Bez przesady tysiące ludzi w całym kraju zbierało ziemiaki za „gwiazdzistą” kopaczką. I nikomu nie przyszło na myśl dlaczego odrzuca ona ziemiaki na odległość do 4 metrów (to utrudnia zbieranie), dlaczego część ziemiaków przysypuje ziemią? Akurat Sliwa musiał zwrócić uwagę na szczegółik, że tracimy w ten sposób 10 do 15 procent ziemiaków.

Było to jesienią 1951 roku. Dla Władysława Sliwy zaczęły się podwójne kłopoty. Rozstrzygnął problem techniczny i... walka z biurokracją. Trudno nazwać inaczej opór departamentu mechanizacji rolnictwa wobec wprowadzenia w życie pomysłu, który zdaniem rzeczoznawców ma rację bytu. Rozumiem, że można bronić się przed maniakami, usługującym wynalazcy perpetuum mobile. Ale pomysł Władysława Sliwy jest wynalazkiem z prawdziwego zdarzenia. I departament mechanizacji rolnictwa wcale temu nie przeczy. Wręcz przeciwnie. Zapewnia Sliwę, że kopaczka zostanie zmodernizowana według jego projektu. Mijają jesienie. Kopaczki pracują po staremu i po staremu marnuje się część zbioru ziemiaków.

Już 3 marca 1953 roku specjalna komisja w POM Sławno, gdzie Władysław Sliwa montował model swojej kopaczki, orzekła, że pomysł nadaje się do rozpowszechnienia w skali krajowej. Po takim orzeczeniu należało chyba oczekiwać serii ulepszonych kopaczek. Owszem, była seria... listów wynalazcy do departamentu mechanizacji. 4 maja 1954 roku departament zopowiada zbudowanie prototypu kopaczki. Skończyło się na obietnicach. I w roku 1954 i w następnym.

Oto wyjątek listu departamentu mechanizacji, nadesłanego do redakcji „Chłopskiej Drogi” w odpowiedzi na artykuł pt. „Historia jednego pomysłu” z 22 sierpnia 1955 r.

„Praca ta, która mogła być jedynie wykonana jako praca zlecona i finansowana z budżetu ministerstwa, nie została wykonana w ubiegłym roku z powodu braku funduszy na ten cel. Niedopilnowanie ze strony ministerstwa otwarcia odpowiednich kredytów na II i III kwartał br., przewidzianych na pomoc techniczną dla racjonalizatorów oraz niezapewnienie innych sposobów realizacji projektu, jest przyczyną, dla której model kopaczki nie został przygotowany do prób polowych w obecnym sezonie wykopków ziemiaków. Model kopaczki zostanie przygotowany do prób polowych w roku przyszłym...”

„Ktoś” w ministerstwie nie dopilnował otwarcia kredytów. Wydaje się, że to dowodzi jakiegoś obojętnego, lekceważącego stosunku do sprawy postępu technicznego i jego współtwórców — racjonalizatorów. Urzędnik ministerstwa od biera postępu człowiekowi wiarę w sens poczynania. Oto jak wygląda w praktyce owa „oddolna inicjatywa” — uśmiecha się gorzko racjonalizator. Ale z reguły nie zaprzestaje pracy nad swoimi pomysłami.

— To jest moja choroba — mówi Władysław Sliwa — przejmuję się każdym marnotrawstwem i zaraz kombinuję jakby coś zmienić.

Bakcył tej przedziwnej choroby trzeba by nazwać pasją ulepszania życia. Zdrowa i piękna pasja.

Sliwa pracuje w zupełnym osamotnieniu. Nikt mu nie pomógł w rozwiązaniach konstrukcyjnych. Nie jest kreślaczem, a sam sporządza rysunki. Szperal w złomie szukając elementów maszyny, sam dorabiał niektóre części.

Sliwa każdego wieczoru śleczy nad rysunkami. Ostatnio opracowuje usprawnienie buraczanego kombajnu. Po co i komu to potrzebne, jeżeli pomysły pozostają na papierze?

Głodni nie chodzimy, a żyjemy jeszcze nie najlepiej — uzasadnia koszaliński wynalazca celowość swoich wysiłków.

Władysław Sliwa ma nadzieję, że w końcu doczeka się u rzeczywistnienia wynalazku.

Jesteśmy tego pewni, Towarzyszu Ministrze Rolnictwa.

ALICJA ZATRYBOWNA

Technika w świetle

INSTALACJA TELEFONICZNA W SAMOCHODACH

Francuskie Ministerstwo Łączności zatwierdziło prototyp aparatu telefonicznego, który ma być zainstalowany w pojazdach samochodowych. Odpowiednie urządzenia stały się już gotowe do eksploatacji.

W najbliższym czasie zostanie nawiązana łączność między pojazdami wyposażonymi w telefon, a absolutnie. W pierwszym okresie użytkownikom telefonów na samochodach ma być ograniczone do okręgu Sekwany i częściowo okręgu Selne-et Oise.

NOWE ŁOŻYSKA

Firma „Air Aigrille Engineering Laboratories” (USA), wyprodukowała typ w eksploatacji silnik elektryczny, którego łożyska pracują bez smarowania. W silniku tym wirnik utrzymuje się w stanie w powietrzu, dzięki czemu wyeliminowane jest bezpośrednie zetknięcie wirnika z nieruchomymi częściami maszyny.

WYSOKOWYDAJNA MASZYNA DRUKARSKA

Pracownia zakładu budowy maszyn w Dobruce wykonała pierwszą czeskosłowacką wysokowydajną maszynę drukarską. Analogiczne maszyny zachodnie tego typu drukują na godzinę 3500 arkuszy, wydajność zaś nowej maszyny czeskosłowackiej wynosi 6000 arkuszy druk./godz.

Słońce i woda



Niedoceniany dotąd sport żeglarski w tym roku w całym kraju zyskał sobie wielu zwolenników, nawet wśród dzieci. Nasze województwo można bez przesady nazwać „obszarem tysiąca jezior”. Ale żeglarsko nie wyszło jeszcze z powłoki. A szkoda... resztę niech wam dopowiedzą zadowolone miny dzieciaków.



Na dwoje babka wróżyła

Spotkałam wczoraj dwie znajome sprzeczące się między sobą. Okazało się, że nie mogą uzgodnić w jakim sklepie kupić mięso — chociaż chodziło o ten sam sklep. Jedną z nich twierdziła, że w sklepie MIM nr 1 — druga, że w rzemieślniczym należącem do L. Fischera. W żaden sposób nie można było ich pogodzić.

»Doba« pomogła

Przed paru tygodniami zamieściłmsy notatkę pt. »Gola wystawa«. W odpowiedzi na nią dyrektora MIM uruchomiła już w oknie wystawowym sklepu rybnego przy ul. Zwycięstwa 133 akwarium. Wśród zielonych wodorostów buszuje w nim teraz 8 małych, egzotycznych rybek. Są to »welonki« i »mleczki« — młodzi kołczy wód południowych. Rybki te przykuwają uwagę nie tylko najmniejszych, rozgniatających noski, ale i starszych obywateli Koszalinia.

Dlaczego tylko do 15-tej?

Ogrodnictwo miejskie przy ul. Zwycięstwa 183 czynne jest tylko do godz. 15. Wielu ludzi, którzy go zakochali, przychodzą chętnie nabyć nowaliki, nieście, odchodzi z kwitkiem.

Bar-kiosk

Przed trzema dniami Koszalinowi przy był nowy, estetyczny kiosk. A właściciel nie tyle nowy, ile odnowiony. Chodzi o kiosk przy ul. Zwycięstwa, naprzeciw WDK. Po remoncie zmienił on częściowo charakter, bo zamiast się obecnie w bar. Chęć wypić piwo, czy o-ranżadę, nie potrzeba już odlegać tłumnie okienka. Wnętrze baru czyste, aż miło wejść.

Bar-kiosk

Przed trzema dniami Koszalinowi przy był nowy, estetyczny kiosk. A właściciel nie tyle nowy, ile odnowiony. Chodzi o kiosk przy ul. Zwycięstwa, naprzeciw WDK. Po remoncie zmienił on częściowo charakter, bo zamiast się obecnie w bar. Chęć wypić piwo, czy o-ranżadę, nie potrzeba już odlegać tłumnie okienka. Wnętrze baru czyste, aż miło wejść.

Sesja Miejskiej Rady Narodowej

W czwartek, 14 bm. w gmachu Prezydium MRN przy ul. Armii Czerwonej — pokój nr 48 — odbędzie się XII sesja MRN, poświęcona sprawom budżetu i planu gospodarczego na rok bieżący. Początek obrad o godzinie 10.

Jutro rozpoczyna obrady sesja budżetowa MRN

JUZ jutro, tj. 14 bm., rozpocznie obrady sesja Miejskiej Rady Narodowej poświęcona zatwierdzeniu budżetu i planu gospodarczego Koszalina na rok 1956. Sesję poprzedzi wiele spotkań rad-

nych z wyborcami w zakładach pracy i obwodowych komitetach Frontu Narodowego. Na zebraniach tych radni zapoznali mieszkańców z projektem budżetu. W dyskusji mieszkańcy wysuwali postulaty, które ich zdaniem powinny znaleźć odzwierciedlenie w budżecie naszego miasta.

W tym, by nie pozostały one tylko na papierze. Miejska Rada Narodowa, a szczególnie komisja budżetowa powinna zastanowić się, które z nich jeszcze trzeba dołączyć do projektu budżetu. Niestety, wszystko wskazuje na to, że postulaty wysunięte przez mieszkańców nie znajdują pełnego odzwierciedlenia na sesji. Po prostu z braku czasu.

Porkerty i »Freje« na półkach naszych sklepów

Jeszcze w tym tygodniu »Arged« rozprowadzi do sklepów gospodarstwa domowego w Koszalinie szereg nowych artykułów importowanych z CSR i NRD.

Największą jednakże nowością są sprowadzone z NRD porkerty czyli elektryczne »kombajny kuchenne«. Maszynki te miały mięso, kawę, obierają ziemniaki, przecierają warzywa i owoce, wy-ciskają sok oraz służą do wy-robu ciastek. Cena dość wysoka — 2 600 zł, ale za to duża wygoda i oszczędność czasu.

W sprzedaży ukazały się m.in. wózki dziecięce głębokie w cenie 950 zł, maszynki do mięsa nr 5 po 66 zł, kuchnie elektryczne — 1 620 zł, piecyki elektryczne łazienkowe — 1 200 zł, magnetofony — 1 750 zł, mikrofony — 250 zł, taśmy magnetofonowe po 1 000 metrów w cenie po 200 zł za sztukę, wyciskacze do soków — 100 zł oraz walkiwo, elektryczne maszyny do szycia »Freja« w cenie 3 500 złotych.

Pięknie i solidnie wyroby z importu z pewnością długo nie będą wyczerkiwały w sklepach na klienta. Szkoda tylko, że Składnica Artykułów Importowanych w Koźlu przydzieliła ich tak niewiele dla Koszalinia.

O świetlicy PZŁ — tym razem pozytywnie

Świetlica przy Powiatowym Zarządzie Łączności w Koszalinie, jeszcze do niedawna straszliwa nudą i pustką. Życie świetlicowe w PZŁ w ogóle nie istniało, mimo, że duża część pracowników PZŁ stanowi młodzież.

Obecnie jednak praca kulturalno-oświatowa znacznie ożywiła się. W PZŁ-owskiej świetlicy pracują teraz zespoły chóralny i taneczny, coraz więcej młodzieży jest stałymi jej bywalcami.

Dzięki inicjatywie przewodniczącego rady zakładowej Wiśniewskiego, nawiazano też łączność z zespołem artystycznym jednostki wojskowej, co przyczynia się znacznie do polepszenia pracy zespołów artystycznych.

Pracując z dziećmi już 8 lat, w tym 3 lata prowadzę oddział chirurgii dziecięcej. Mam więc pewne doświadczenie. Ministerstwo Zdrowia nie zezwala na wstęp rodzicom (bo i ojciec przecież ma takie samo prawo i obowiązki opieki nad dzieckiem). I słusznie. Dziecko nadzwyczaj szybko potrafi przyzwyczaić się do nowego otoczenia. Nieraz, dosłownie po kilku godzinach, przestaje tęsknić za matką, domem, a zaczyna się żywo interesować tym, co dzieje się wokół niego.

Prawo matki do chorego dziecka

List dr Słodkowskiego

Szanowna Redakcjo. W »Tygodniku Zdrowia« ukazał się w Waszym piśmie artykuł dr K. Frackowskiego, omawiający opiekę sprawowaną przez matkę w czasie pobytu dziecka w szpitalu. Mimo że artykuł nie nosił charakteru dyskusyjnego, a był napisany autorytatywnie, jednak w szeregu kołach lekarskich wywołał ożywione rozmowy. Parę dni temu dr Alter pierwszy zabrał głos na łamach Waszego pisma. Pragnę i ja podzielić się swymi uwagami.

dziecięcych, gdzie wolno jest odwiedzać dzieci (ogłądać przez szybę, gdyż wstęp na salę chorych jest bezwzględnie wzbroniony), stwierdza się po tych wizytach duże podniecenie u chorych, zjawianie się zwykłej ciepłoty, niepokój połączony z nawrotami tęsknoty za rodzicami. To wszystko nie wpływa dodatnio na stan zdrowia małych pacjentów.

Pracując z dziećmi już 8 lat, w tym 3 lata prowadzę oddział chirurgii dziecięcej. Mam więc pewne doświadczenie. Ministerstwo Zdrowia nie zezwala na wstęp rodzicom (bo i ojciec przecież ma takie samo prawo i obowiązki opieki nad dzieckiem). I słusznie. Dziecko nadzwyczaj szybko potrafi przyzwyczaić się do nowego otoczenia. Nieraz, dosłownie po kilku godzinach, przestaje tęsknić za matką, domem, a zaczyna się żywo interesować tym, co dzieje się wokół niego. Znajduje się bowiem wśród grona takich dzieci jak ono, dzieci bardzo często uśmiechniętych, swobodnych, śpiących, rozmawiających z pełnym zaufaniem z lekarzem czy pielęgniarką. Do wyjątków należą mały pacjent, który przez długie godziny czy dni, głośno wyraża swój protest przeciwko umieszczeniu go w łóżku.

Czy jestem absolutnie przeciwko przebywaniu matki w szpitalu? Nie, ale musi być spełniony jeden warunek: w małej salce chorych, przebywa tylko jedno dziecko ze swą matką. Obecnie jest to niewykonalne z szeregu rozumiałych względów. Dlatego też uważam, że dziś wolno wpuszczać rodziców tylko w wyjątkowych wypadkach, jak to powiedziałem wyżej.

Matka często mówi — nieraz przy tym płacząc: »Panie doktorze — on tego nie przeżyje, on taki delikatny, on tylko ze mną spłaja, on tylko ode mnie przyjmuje jedzenie, on się zateśnił«. — A tymczasem »on« je, śpi, nie tęskni, jest wesół i bardzo grzeczny i co dziwniejsze, nieraz nie chce iść do domu, bo tam (mówi to w wielkiej tajemnicy), ojciec się awanturuje tam się gorzej jada, tam nie ma tylu dzieci, tam wreszcie nie ma tylu pięknych zabawek.

Powinnością natomiast zapewnić dzieciom w pełni dobry pobyt w szpitalu: dobrą opiekę lekarską, dobrą opiekę pielęgniarską, opiekę ze strony przedszkolanki czy nauczycielki. Dzieci powinny mieć zabawki, książki, sze chorych powinny być odpowiednio urządzone (nn. wymalowane na ścianach motywy z bajek).

Na zakończenie warto dodać, że artykuł dr Frackowskiego wywołał wśród rodziców niezbyt właściwą reakcję. Parę dni temu, matka zażądała bytności na sali onatrunkowej w czasie zabiegu chirurgicznego. »bo związki zawołały pozwolij«. A żądania wpuszczenia na oddział są bardzo częste. Gdy jednej z matek odmówiło się — nie została dziecku w szpitalu, mimo, że miało ono grzeczny stanu skokowego i bezwzględnie wymagało leczenia szpitalnego.

Czy dr Frackowski uzgodnił swój artykuł z Prezydium Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia — nie wiem. Jeśli tak — to lepiej będzie, aby związek zawodowy więcej uwagi zwrócił na opiekę nad pielęgniarkami i siostrami, wpłynął na to, aby na każdym dzieciewym oddziale była przedszkolanka, zabawki i książki, a wówczas na pewno wykaże więcej troski o chore dzieci.

dr EDWARD SŁODKOWSKI
ordynator Oddziału Chirurgii Dziecięcej
Szpitala Wojewódzkiego w Słupsku

Chmurno z opadami i skłonnością do burz. Temperatura nocą do 12, dnem do 20°C.
Wiatry z kierunku południowo-zachodniego i zachodniego o szybkosci 3 do 7 m na sekundę.

Gdzie Kiedy?

WAZNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 99. Straż pożarna — tel. centrali 532, tel. alarmowy — 98. Pogotowie milicyjne — telefon 97. Szpital Miejski, ul. Fikata 3/5, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 28-00.

Kino

NOWA HUTA — O. K. Neon. Seans o godz. 16, 18 i 20. »Młoda Gwardia« — Kokoskwo — nieczynne. WDK — Klamstwo Judyty. Seans o godz. 19.30.

Radio

PROGRAM II
na fal 167 mtr.
na dzień 13. 4. 56 (środa)
Program dnia: 5.50, 11.30.

5.55 Polki i walce. 5.45 Kalendarz radiowy. 5.55 Mel. rozr. 6.40 Muz. Od 7.10 — 9.00 transm. Misła nr. 1. 11.33 M. Weinberg: Fantazja. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Muz. 12.30 Melodie lud. 13.10 »Kraj starych kuźnic« aud. szkolna. 13.30 Tańce symf. 14.10 »Pan Schnabelewopski« opow. H. Helnego. 14.30 Z całego świata. 15.30 Utwory fortepianowe. 15.50 Felleton na tematy międzynarodowe A. Zawadzkiej. 16.00 Zespół M. Janicza. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Na warszawskiej fali. 18.20 »ABC muzyki« opr. Swobienia. 18.50 Radiowy poradnik językowy. 19.00 Muz. i aktualność. 19.30 »Kto był w Koszakówce« fragm. autobiograficznej pow. M. Samozwaniec. 19.40 Mozart: »Uprowadzenie z Seraju« — opera. 22.00 Kronika sportowa. 22.15 D. c. opery.

PROGRAM I
Program dnia: 6.54, 15.25.

5.11 Muz. 6.06 Mozakła muzyczna. 6.40 Dla wychowawczyń przedszkol. 7.10 Polskie mel. lud. 7.40 Kalendarz radiowy. 7.45 Harmonijka uszna i gitara. 8.06 Wesołe melodie i piosenki. 8.20 Radziecka muz. lud. 8.43 Głazunow III symfonia. 10.59 Skrzynka gołbina PR. 11.00 Rozr. i aktualność. 11.05 Muzyka dla wszystkich. 11.45 »O tradycjach wspólnego gospodarowania ziemią« — aud. H. Samsonowskiej. 17.00 Utwory skrzypcowe. 17.20 Muz. pop. 18.00 Rozmowy o eksp. 18.20 Kronika kulturalna. 18.50 Koncert żyweń. 20.30 aud. dla wsi. 21.10 Koncert Chopinowski w wykonaniu M. Witkomińskiej. 21.40 »Z hiszpańskich wspomnień« montaż literacki w opr. E. Elbanowskiej. 22.00 Muz. tan.

Chroń lasy przed pożarami

»Oszczędni wystąp«

Pod takim hasłem centrala PKO łącznie z redakcją »Świata Młodych«, urządziła konkurs dla młodzieży szkolnej, należącej do szkólnych kas oszczędności. Na tych, którzy wezmą udział w konkursie, czekała następująca nagroda: motorower, kajak z żaglem, akordeon, wiatrówka, półgodzinny lot samolotem dookoła Warszawy i inne.

W konkursie mogą brać udział zarówno uczniowie, jak i zarządy SKO, dla których przeznaczają się poszczególne nagrody jak: adaptery z płytami, aparaty fotograficzne, namioty, komplety do siatkówki. Szczegółowe warunki konkursu podaje »Świat Młodych«.

Zgłoszenia przyjmuje oddział wojewódzki PKO w Koszalinie, Rynek 21.

Nowoorganizowane zespoły

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie na podstawie art. 2 ust. 1 i art. 3 ust. 1 dekretu o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk (Dz. U. RP Nr 56 poz. 310 z 1951 r.) decydują z dnia 4. VI. 1956 r. Nr SA. A. — 17.20/56 zmieniło ob. Majcherowski Henryk nazwisko z Majcherowski na »SZCZEPANOWSKI«.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMENIE mieszkanie 2 pokojowe z kuchnią (słoneczna) w Szczecinie na podobne w Koszalinie. Wiadomość: Koszalin, ul. Fikata 12/A. G-223-1

SPRZEDAŻ dom z wszelkimi wygodami i ogrodem owocowym. Wiadomość: Słupsk, ul. Profesora Lotta 21, Wądrzyński. Gp-224-1

Dr DOMASZKIEWICZ Czestawowi w Kiełczewicach za wyłączenie z ciężkiej i długiej choroby żony mojej Barbary Zdrojnej żani. w Okonku oraz uratowanie życia mojemu synowi Bogusłowi — składa najserdeczniejsze podziękowania — Zdrojny Roman. P-225-1

Spółdzielnia Pracy Usług Różnych »UNIwersalna« w SŁUPSKU

dokonyuje szybko i sprawnie pomiarów uziemień instalacji odgromowej

Pomiary dokonywane są najnowocześniejszą aparaturą pomiarową. Zlecenia kierować: Spółdzielnia Pracy »UNIwersalna« w Słupsku, ul. Wiejska 5, tel. 34-68.

Punkt Usługowy Odgromów i Motopomp. K-289-0

Spółdzielnia Pracy Usług Różnych »UNIwersalna« w SŁUPSKU

dokonyuje szybko i sprawnie pomiarów uziemień instalacji odgromowej

Pomiary dokonywane są najnowocześniejszą aparaturą pomiarową. Zlecenia kierować: Spółdzielnia Pracy »UNIwersalna« w Słupsku, ul. Wiejska 5, tel. 34-68.

Punkt Usługowy Odgromów i Motopomp. K-289-0

Spółdzielnia Pracy Usług Różnych »UNIwersalna« w SŁUPSKU

dokonyuje szybko i sprawnie pomiarów uziemień instalacji odgromowej

Pomiary dokonywane są najnowocześniejszą aparaturą pomiarową. Zlecenia kierować: Spółdzielnia Pracy »UNIwersalna« w Słupsku, ul. Wiejska 5, tel. 34-68.

Punkt Usługowy Odgromów i Motopomp. K-289-0

Notatki z Jugosławii (VI)

Rozmowy o fabrykach

W poprzednich notatkach starałem się omówić z grubsza strukturę naczelnych władz państwowych oraz uprawnienia samorządu gminnego. Omawiałem stan obecny, jaki ukształtował się po decentralizacji całego systemu politycznego i gospodarczego, który istniał w Jugosławii w pierwszej fazie budowy podstaw socjalizmu, t. zn. do roku 1950.

UWAŻAJĄ oni, że mocny, scentralizowany aparat państwowy był konieczny i niezbędny w pierwszej fazie rewolucji, kiedy sektor socjalistyczny w gospodarce narodowej był jeszcze bardzo słaby. Słaby ekonomicznie i politycznie. W tych warunkach na straży rewolucji musiał stać silny scentralizowany aparat państwowy. Tylko taki aparat mógł zapewnić zbudowanie socjalistycznego przemysłu.

Kiedy w kilku fabrykach za pomocą się z ekonomicznych mi zasadami, na których opiera się ich działalność, znalazłem odpowiedź na pytanie, które stawiałem sobie zwiedzając sklepy. Mianowicie: co wpływa na to, że jakość towarów jest doskonała, co jest przyczyną, że każde okno wystawowe przyciąga przechodnia? Na ten stan wpływa konkurencja. Rynek zmusza fabrykę do nieustannego wysiłku w dziedzinie obniżania kosztów własnych i ulepszenia produkcji.

Dla przykładu. Czysty dochód z tytułu sprzedaży w sposób następujący: 80 proc. otrzymuje bank federalny (jest to faktycznie nie podatek płacony państwu), 20 — 30 proc. otrzymuje Główna Rada Narodowa (Komuna), 5 proc. w stosunku do wartości urządzeń posiadanych przez fabrykę przeznaczają się na socjalny fundusz dla rozszerzonej produkcji. Reszta dochodów pozostaje w fabryce.

PRAWA RZĄDZĄCE W GOSPODARCE

Decentralizacja pociągnęła za sobą zmiany w zarządaniu gospodarką narodową, i to zarówno w dziedzinie przemysłu jak i rolnictwa. Pociągnęła za sobą zmiany nie tylko w zarządzaniu. Rację bytu zdobyły sobie także prawa, jak: obowiązkowa rentowność zakładów produkcyjnych, konkurencja na rynku, wahań cen itd.

Kiedy bada się gospodarkę jugosłowiańską, od razu rzuci się w oczy jej charakterystyczna cecha: dążenie do rentowności każdej fabryki i przedsiębiorstwa. Fabryka musi być dochodowa. Inaczej grozi jej likwidacja (oczywiście, przemysł zbrojeniowy nie wchodzi tu w rachubę). Walka o dochodowość — i to wyższą aniżeli drugiej „bratniej” fabryki — prowadzi do ciągłych, nieustannych wysiłków, mających na celu obniżenie kosztów własnych. W zakładach elektro-technicznych „Iskra” od wprowadzenia nowego systemu trzykrotnie obniżono koszty własne. Konkurencja między poszczególnymi fabrykami zmusza założyć do zwracania szczególnej uwagi na jakość produkcji.



W NRF STRASZY

W Niemczech zachodnich kolportowane jest przedmówienie Hitlera wygłoszone rzekomo w 1936 roku. W przemówieniu tym czytamy: „Chciałbym, abyście wzięli wszyscy, że chcecie się dobrem zdrowiem i przeżywać w pobliżu Niemiec. Wkrótce usłyszycie o mnie. Zdrzęcie się. Wschodu i Zachodu zostają ukarani a cała surowość w chwili, gdy tylko Niemcy odzyskają prawdziwą swobodę”.

LEICA W MURZEŃSKIEJ CHACIE

„Czy można was sfotografować?” spytał jednego z wodzów Pigmiejów pisarz amerykański, Al Hendrick, który odbył ostatnio 30 000-kilometrową podróż po Afryce. „Proszę bardzo” — odpowiedział układnie wodz, przyjmując odpowiednią pozę. Po spełnieniu proby pisarza ufał się on do swej chaty, a kad powrócił z najnowszym modelem aparatu Leica i powiadał: „Teraz kolej na pana...”

Tow. Kłir Gilgorov, sekretarz komisji do spraw ekonomicznych na rodowej w Federacji Radzie Wykonawczej, podsumował naszą rozmowę o tych problemach następująco: W całości nasze po-łożenie ekonomiczne w porównaniu z 1950 rokiem (okres zmian) wykazuje duże zmiany na lepsze. Kolektyw fabryczny zaczął interesować się produkcją. Poniższe dochód robotnika kształtuje się w zależności od rezultatów konkurencji, a więc — lepszy towar — lepsza cena — lepszemu dochód. Konkurencja między producentami ma, oczywiście, wpływ na handel. Nie spotykałem ospałych i mrukujących sprzedawców. Na odwrót. Są uprzejmi i — powiedziałbym nawet — agresywni w stosunku do klienta.

Rentowność i konkurencja — to dwie zasady panujące w gospodarce narodowej. Zakładają one dużą swobodę przedsiębiorstw. I tak jest. Fabryka jest samodzielną jednostką. Nie ustala ona np. z ministerstwem jakiś asortyment towarów wyprodukowane dajmy na to w 1956 roku. Nie uzgadnia z centralnym zarządkiem, bowiem taki nie istnieje. W Jugosławii istnieje centralny plan rozwoju gospodarczego, w którym ustala się jedynie ogólny kierunek rozwoju gospodarki narodowej, nie wnikając w szczegóły. Ile np. trzeba wyprodukować wełny ubraniowej określa bezpośrednio zapotrzebowanie rynku. Fabryka posiada własny wydział handlowy, który sprzedaje wyprodukowany towar, zakupuje surowiec. Fabryka decyduje w znacznym stopniu o cenach. Fabryka ustala również taryfę plac. Nie czyni ona jednak tego samodzielnie. Uzgadnia taryfę plac z Gminną Radą Narodową, jak również z fabrykami tej samej branży.

UJEMNE ZJAWISKA KONKURENCJI

Konkurencja zbliża, niewątpliwie, producentów do potrzeb nabywców. Zmusza do studiowania tych potrzeb. Kierownictwo fabryki musi stale myśleć: co robić i jak robić, aby zaspokoić najlepiej potrzeby nabywców.

Konkurencja przynosi jednakże błąd też może przynieść ulę mne skutki. Prawo do ustalania cen może prowadzić do nadużycia tego prawa, czyli ustalania cen, które odpowiadają najlepiej fabryce, mniej natomiast konsumentowi. Istnieje możliwość podwyższenia cen. Związka wówczas, gdy na rynku popyt jest większy niż podaż. Powstaje wówczas

sprzeżność między interesem grupy, małego kolektywu a interesem ogółu, czyli całej masy nabywców. W Jugosławii jest to problem nie tylko teoretyczny. W ostatnich kilku latach ceny wykazywały stałą tendencję wzrostową. Różne były przyczyny wzrostu cen, lecz nie ostatnią przyczyną była duża swoboda w ustalaniu cen. Zwiększenie cen — to zjawisko wysoce niepokojące. Dlatego nasi rozmówcy z kierownictwa rządowego podkreślali nieustannie, iż obecnie najważniejszym zadaniem jest stabilizacja cen. Jak to zadanie zostanie spełnione? — oczekujemy, zobaczymy. Interesujące jest przy pomocy jakich środków uda się towarzyszom jugosłowiańskim dokonać tej stabilizacji. Warto może dodać, że z chwilą, kiedy zauważono, iż wleń podwyższa ceny na produkt ty rolne i gromadził pieniądze, wprowadzono został wysoki podatek mający zahamować ten proces.

ZWIĄZKI FABRYK

Chciałbym jeszcze kilka słów poświęcić związkom branżowym, jakie istnieją w przemyśle. W Jugosławii istnieją związki fabryk, które utworzone wówczas, gdy zlikwidowano centralne zarządy. Np. wszystkie huty tworzą związek hut jugosłowiańskich.

Związek informuje Państwowy Instytut Planowania o planach produkcji poszczególnych hut. W komisjach omawia się ceny wyprodukowanych towarów, dyskutuje się o placach. Jedną z komisji zajmuje się podziałem deficytowych surowców. Tu wzmienia się również doświadczenia zdobyte w produkcji. W ten sposób związek jest ogniwem koordynującym działalność poszczególnych zakładów pracy i spełnia w pewnym stopniu funkcje kontrolne. Wszystkie związki należą do Izby Przemysłowej. Związki takie istnieją we wszystkich gałęziach produkcji. Każda fabryka płaci składki, z których pokrywane są koszty administracyjne związków. Wspomnianą hutę płaci rocznie 2 mil. dynarów. Związek hut zatrudnia 10 urzędników.

Istnienie tych związków nie zapobiegało jednak dotychczas podwyższeniu cen przez poszczególne fabryki. Tak oto przedstawiają się w dużym skrócie problemy gospodarcze na przykładzie fabryki.

W następujących notatkach poinformujemy czytelnika o Radzie Robotniczej.

MIECZYSLAW RAKOWSKI

SPORT

Pierwszy dzień olimpiady jeździeckiej w Sztokholmie

W obecności króla szwedzkiego Gustawa VI Adolfa, rozpoczęły się 11 bm. w Sztokholmie Jeździeckie Igrzyska Olimpijskie. Na reprezentacyjny stadion przybyła stosunkowo mała liczba — 5 tys. widzów, wśród których był przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, A. Brundage. Punktualnie o godz. 9 dzwon umieszczony na wieży stadionu dał sygnał startu do pierwszej konkurencji konkursu wszechstronności turyści konia, polegającej na wykonaniu 31 wyznaczonych ćwiczeń w ciągu 12 minut.

Olimpiadę rozpoczął przed stawiciel Australii Barker na koniu „Dandy”. Po nim wystąpiło jeszcze 29 zawodników. Pozostałych 27 jeźdźców startować będzie w dniu następnym. Z ostatnim numerem startowym po jeździe mistrz olimpijski w tej konkurencji z Helsinek. Szwed Blipen Finecke.

Pierwszy dzień igrzysk przyniósł sukces Niemcom. Reprezentant NRF, Rothe na koniu „Sissi” uzyskał pierwszą lokatę, a jego rodak Wagner, na „Prinzess” — trzecią. Z dużym powodzeniem startowali również reprezentanci ZSRR, zajmując

jęc miejsca — 6 Kujbyszew i 7 Bakyszkina. Po I dniu igrzysk w konkursie turyści konia, prowadzą: 1. Rothe (NRF) — 98,4, 2. Rock (Anglia) — 101,5, 3. Wagner (NRF) — 102,4 pkt. karnych.

Szachy nie podbiły szkół...

W ub. tygodniu w Sławnie zostały zakończone szachowe mistrzostwa dla młodzieży szkolnej. W końcu czerwca reprezentacja woj. koszalińskiego weźmie udział w rozgrywkach centralnych, jakie zostaną rozegrane w Warszawie.

Turniej wojewódzki przyniósł sukces reprezentantom Szczecinka, którzy nie tylko zdobyli 3 pierwsze miejsca, ale również zdecydowanie górowali stylem gry nad swymi przeciwnikami. Mistrzem szkół został 12-letni uczeń szkoły TPD w Szczecinku — Maszkowski, zdobywając 10,5 pkt., przed swymi kolegami Głazą (10 pkt.) i Wróblewskim (9,5 pkt.). Czwarty zawodnik zdobył tylko 5,5 pkt.

Zgadywanka sportowa

NALEŻY OBLICZYĆ: czy III-ligowe piłkarskie drużyny Stali Zielona Góra, LZS z Grapic i Darzboru ze Szczecinka zdążą jeszcze w tym roku przystąpić do wspólnoty sportowego (ogłoszonego w lutym br.), jeśli przez marzec, kwiecień i maj nie zdążyły tego uczynić. Zadanie trudne (ostrzegamy), bo z naszymi drużynami to nigdy nie wiadomo jak będzie. A nuż już dziś się zgłoszą?

Jedyna szachistka — Krzyżnowska z liceum pedagogicznego uplasowała się na piątej pozycji. Na marginesie tego sprawozdania warto podkreślić, że mistrzostwa nie spełniły swej roli. Stało się tak dlatego, że tylko w nielicznych szkołach przeprowadzono eliminacje. Trudno więc mówić o efektach propagandowych, o popularyzacji szachów wśród młodzieży. W turnieju finałowym zabrakło reprezentantów tak silnych ośrodków jak Słupsk, Koszalin czy Białogard.

Na plaży

Piękne jest położenie Człuchowa. Miasto otaczają dwa duże jeziora. LPZ ma tam swój ośrodek sportów wodnych, prowadzi szkolenie sterników. Znajduje się tam również kąpielisko. W każdą niedzielę wielu mieszkańców Człuchowa rozkoszuje się kąpielą...

Odwiedziłem w ub. tygodniu tę plażę. Grupa kilkuletnich chłopców i dziewcząt pliskała się w wodzie.

Nagle jeden z chłopców przewał dziewczętom zabawę.

— Proszę pana, on nas chce zwrócić się do mnie dziewczęta. Załagodziłem konflikt, nawiązałem z dziewczynkami rozmowę i rozpocząłem z nimi „zajęcia” pływania.

Bralem je na ręce i zanurzałem w wodzie. Początkowo bały się, mówiąc: — my się obawiamy, że nas pan utopi.

Gdy je przekonałem, że nie mam wcale tak „groźnych” za-

miarów, że chce się z nimi bawić, nie dały mi spokoju. Jedną przez drugą wołały: „teraz ja, mnie, może pan mnie nauczy pływać, a niech pan sam skocz do wody...”

Trudno było mi „urwać” się stamtąd na plażę. Młodzież człuchowska ma warunki do uprawiania sportów wodnych i korzystania z plaży. Wstęp nie jest drogi. Dla starszych wynosi 50 gr., dla „szkolniaków” 25 groszy.

Ośronka tego mogą pozazdrościć człuchowianom inne miasta naszego województwa, a m. in. i Koszalin, pozbawiony basenu. Ale czy sam wstęp na plażę rozwiązuje sprawę? Dzieci chcą się uczyć pływać. A tego nie ma im kto pokazać. Nie wiem, czy w Człuchowie są instruktorzy tej dyscypliny sportu. Niewątpliwie jednak nauczyciele mogliby wiele zrobić. Chciałbym w ramach lekcji wf. lub godzin przysposobienia sportowego.

Czy wiecie, że...

...z końcem czerwca rada wojewódzka LZS, wspólnie z WZGS w Koszalinie, organizuje wojewódzki spartakiadę LZS. Pierwsze posiedzenie komitetu organizacyjnego spartakiady odbędzie się 16 bm. w gmachu WZGS. Po zawodach zostanie wykonana reprezentacja na spartakiadę centralną do Poznania (8-15 lipca).

...plenum rady wojewódzkiej LZS w sprawie rozwoju sportu na wsi koszalińskiej w okresie planu pięcioletniego odbędzie się w dniu 28 czerwca.

1.

Z NORDU ciągnie lekka bryza. Pokład drży od miarowej pracy silnika. Na dziobie, nieopodal karabinu maszynowego, sylwetka marynarza pełniącego wachtę. To Korach. — Bada wzrokiem pomarszczoną powierzchnię morza, zamazany, ciemniejący w oddali łód.

Brzeg milczy, milczą ładowe placówki WOP. I tylko od czasu do czasu krótkimi, to znów długimi błyskami reflektorów nawijają łączność z jednostką pływającą.

Radiotelegrafista Skrobisz chyli się nad aparatem, marynarz Szczepański zerka co chwila na kompas. Okręt idzie wodanym przez dowódcę kursem.

Stoję wsparty o wanty. Fała pluszcze o burzę, pieni się ciężko za rufą. Nie słyszę nawet kiedy za moimi plecami zatrzymuje się zastępca dowódcy, bosmanmat Surga.

— Widzicie, co za noc? Piękna. A podczas szturmów... Ech! Ciężka wówczas służba. Fała na Bałtyku jest krótka, zdradliwa...

Palimy papierosy. Ogieńlek w palcach bosmanmata raz po raz wędruje na wysokość ust.

— Dawno służycie w WOP-ie? — Ano, będzie już chyba ze cztery lata.

Włoka się godziny służby. Okręt idzie pasem wód granicznych. Znad brzegu wstaje ospale księżyc — ogromny, płaski niby miedziany talerz. Winduje się powoli w górę i kiedy wypływa ponad postrzępiony grzebień lasów, z dziobu pada krótki, urywany okrzyk:

— Po prawej burcie rakiet!

Ster ujmuję jeden z najlepszych dowódców w dywizjonie — oficer Brzoskwinia. Na dachu sterówki zapala się reflektor. W stronę łądu pomykają następujące szybko po sobie błyski. Krótki, długi, krótki... Spokój, żadnej odpowiedzi.

Szymański przeciera oczy, które kiel

zmęczenie spowodowane nieustannym zmyśkowaniem po morzu. Pochyla się nad dziennikiem i notuje wolno, kiwając się w miarę przechyleń pokładu. „O godzinie 23.35 zauważono czerwona rakietę...”

— Kurs 245°. KP 62 kładzie się na prawą burzę. Przez dłuższą chwilę w olinowaniu po-jekuje wiatr, później nad pokładem zalega cisza. Jedyne „Diesel” pracuje z głośnym posapywaniem i morze gada jakos po swojemu. Nie rozumiesz go, choć podobno stare „wilki morskie” potrafią się z nim dogadać.

2. BOSMAN Adam Władysław pływa na KP 72. Adam jest drobny.

Za tych, co na morzu

powiedziałbym nawet — fillgranowy. Kiedy mówi zaczyna się, jakby nie nadążał za biegiem myśli.

Morze jest gładkie jak zwierciadło, spokojniejsze niż nocą. Leniwie kołyszą się boje wytwarzające granice. Nawet biało-czerwona bandera obszyta zieloną materią ocieślała trzepocze na rufie. KP 72 idzie wzdłuż granicy. Po drugiej stronie boi przepływa łódź rybacka — niebieska z czerwonym pasem. Na dziobie bieleją litery AWARD 45.

— Sąsiedzi — wyjaśnia oficer Zajkowski.

Obmacuje lornetą horyzont. Nic nowego. Dookoła morze mieniące się w promieniach słońca. Przed dziobem KP 72 ciemnieje smukła sylwetka ścigacza stojącego na dozorze. Odczytuje z trudem: KP 107. Dalej — punkciki kutrów zakotwiczonych na łowiskach.

— Po lewej łódź! — melduje bosman. Oficer Zajkowski wydaje rozkazy. KP 72 kładzie się na burzę, obiera nowy kurs. Śruba wściekle miele wodę, biało-czerwona bandera wydyma

się na rufie, trzepocze coraz głośniej. KP 72 płynie wprost na dostrzeżoną jednostkę i dobiega do niej po kilku zaledwie minutach.

Do łodzi wskakuje bosman Adam. Na pokładzie, z pistoletem maszynowym przewieszonym przez ramię, czuwa marynarz Sawicki. Bosman sprawdza dokumenty. Nazwisko: Czereszkievicz Adolf, miejscowość Warpno...

Rybak nie jest już pierwszej młodości. Twarz spalona od wiatru, typowa twarz człowieka, który większą część swego życia spędził na morzu rozjaśnia się uśmiechem, kiedy Adam przykłada dłoń do daszka, a KP 72 daje „całą wstecz” i obiera kurs do bazy.

Siedzimy w pokoju oficera Zajkowskiego. Na stole dym węgorki smażyły; odkorkowano butelki z piwem.

Zajkowski opowiada właśnie o jedenastu latach służby, ciężkiej służby wopowskiej na granicy morskiej, o ciągłych alarmach, które dniem i nocą wypędzają ludzi na morze, kiedy w drzwiach staje oficer dyżurny dywizjonu ppor. Szymczak i melduje o pojawieniu się na wysokości M, łodzi, malowanej w żółte i czarne pasy. Jak głosi radiogram nadany przez patrol ładowy WOP-u — jednostka nie rozpoznana.

Oficer Zajkowski odstawia niedopite piwo, po czym rzuca w moją stronę niedwuznaczne spojrzenie.

— O! widzicie sami. Tak jest bez przerwy, latem, zimą... Więcej na morzu niż na lądzie.

Nasze spojrzenia spotykają się na moment. Za oknem gadają silniki „Diesla”, ich monotonne dudnienie wibruje w ciszy parnego popołudnia. Nagle szum wzmagają się, potężnieją... Okręty Wojsk Ochrony Pogranicza wychodzą na morze.

Podnoszę w górę kufel ze zwlewną czapą piany. Nic to, że pijemy piwo miast węgierskiego tokaju. Piwo ma kolor burzyny. Wychylamy je szybko. Za tych, co od 11 lat nie mają chwili spokoju. Za tych, co na morzu

R. ZGÓRECKI